

## Legenda o Skałkach Gaudynowskich.

Dawno temu, kiedy Polską władał król Zygmunt Stary z rodu Jagiellonów, w wiosce niedaleko Krakowa mieszkał sobie ubogi garncarz Gaudyniusz z żoną Anną. Mieli oni siedmiu synów, których z trudem mogli wykarmić. Była to uboga rodzina, ale szczęśliwa.

Gaudyniusz całymi dniami lepił garnki i dzbany w swojej chacie. Sprzedawał je wiejskim gospodyniom za marne grosze. Synowie zdrowo rośli, gdy na świat przyszło ósme dziecko. Zmartwiona Anna ze smutkiem przywitała swoją córkę Jadwigę. Przygnębiona rzekła do męża:

- Jak my sobie teraz poradzimy, za co wyżywimy nasze dzieci?

- Anno, nie martw się.

Gaudyniusz zapakował wszystkie swoje dzbany i wybrał się na targ. Zmęczony zatrzymał się przy potoku. Tam napotkał czarnowłosą kobietę.

- Poczciwy panie, jestem bardzo spragniona. Podaruj mi jeden dzban, abym mogła napić się wody z potoku. Garncarz bez namysłu sięgnął do kosza, wyjął dzban i podarował go nieznajomej.

- Proszę, weź go sobie i czerp nim wodę, żebyś już nigdy nie była spragniona.

- Dziękuję ci uczynny człowieku. Nie mam nic oprócz tej lnianej, haftowanej chustki. Weź ją i przecieraj nią codziennie swoje piękne garnki i dzbany.

Wędrowiec wziął chustkę, podziękował i ruszył w dalszą drogę.

Doszedł do niewielkiego miast, tam na targu sprzedał swoje naczynia i wrócił do domu.

Następnego dnia już z samego rana zaczął formować z gliny misy, talerze, garnki i dzbany. Włożył je do pieca, a gdy stwardniały, zaczął pocierać je chustką otrzymaną od tajemniczej kobiety. Jakież było jego zdziwienie, gdy nagle po przetarciu, jego gliniane naczynia zamieniały się w piękne, kolorowe i lśniące dzbany, misy, talerze...

Wielka radość nastąpiła w domu Gaudyniusza.

- Teraz już nigdy nie będziemy biedni, Anno.

- A nasze dzieci nie będą głodne...

Od tej pory w ich domu nie brakowało pieniędzy. Garncarz wraz z synami lepił, wypalali gliniane naczynia, pocierali je chustą, poprzez co zamieniali je w niespotykane wyroby i sprzedawali je. Wiodło im się coraz lepiej. Zbudowali dom, kupili nowe ubrania.

Ale synowie garncarza byli bardzo zachłanni. Pracowali od świtu do nocy i do ciężkiej pracy zmuszali też rodziców. Twierdzili, że więcej rąk do pracy, to więcej zysku. Nie zważali na to, że ich rodzice już nie mieli sił, bo byli starszymi ludźmi. Wyrabiali coraz więcej i więcej garnków. Pocierali je chustką, która w końcu się przetarła. I przestała działać jej magiczna moc. Garnki były gliniane. Synowie postanowili więc, że pójdą nad ten potok, przy którym zatrzymał się kiedyś ich ojciec. Mieli nadzieję, że spotkają tam tę kobietę, od której ojciec otrzymał chustę.

Nad ranem wyruszyli w drogę. Gdy dotarli na wyznaczone miejsce, spotkali siwowłosą staruszkę, która poprosiła ich o kromkę chleba. Chciwi i źli synowie przegnali ją, nie podejrzewając, że jest to ta sama niewiasta, którą kiedyś spotkał ojciec.

- Uciekaj stąd starucho! Przeszkadzasz nam! Czekaemy tu na kogoś ważnego! Nie zwracaj nam głowy! Weź się do roboty! - krzyčzeli.

Rozgniewana pychą młodzieńców staruszka rzekła:

- Wasz ojciec to poczciwy człowiek, dlatego odpłaciłam mu za jego dobro. Wy jesteście chciwi, zamiast serca macie głazy. Musicie ponieść karę.

Staruszka przemieniła synów garncarza w białe skały.

Codziennie ojciec wychodził przed dom i wypatrywał swoich synów. Ale oni nie wracali. Wtedy córka powiedziała:

- Nie martw się ojczy, pójdę ich poszukać. Idąc, wypytywała ludzi o swoich braci. Niestety, nikt ich nie widział. Zasmucona szła przez wąwóz, którego wcześniej tu nie widziała. Po bokach wąwozu były białe skały. Bracia zauważyli siostrę. Na jej widok z żalu zapłakali - woda trysnęła ze skał. A z ich łez powstał potok.

Dziewczyna usiadła nad nim i napiła się wody. Wtedy podeszła do niej starszka.

- Dlaczego płaczesz?

- Szukam swoich siedmiu braci i nie mogę ich znaleźć.

- Twoi bracia już nie powrócą. Te skały, które tu widzisz, to oni. Zostali ukarani za swoją pychę i chciwość.

- Czy mogę coś dla nich zrobić?

- Niestety, dla nich już nic nie zrobisz, ale możesz coś zrobić dla swoich rodziców. Idź do domu, opiekuj się nimi, pomagaj im. Możesz też przychodzić tu po wodę, bo ona ma wyjątkowy smak.

Dziewczyna wróciła do chaty, opowiedziała rodzicom o całym zdarzeniu, a ci opowiadali tę historię znajomym lub ludziom spotkanym na targu. Odtąd ludzie zaczęli nazywać te skały Skałkami Gaudynowskimi.

Jeśli jesteście ciekawi, jak wyglądają te skały, udajcie się do Poręby Żegoty. Tam na pograniczu Poręby i Brodeł do dziś są Skałki Gaudynowskie, a u ich podnóża płynie potok, w którym jest pyszna, zimna woda. I nie są to łzy, bo woda nie jest słona.

Tobiasz Zachwieja klasa V  
Szkoła Podstawowa w Porębie Żegoty  
Nauczyciel Kazimiera Zaczyńska